

KŁAMSTWO KATYŃSKIE

Nim dnia 5 marca 1940 roku Stalin, Beria, Woroszyłow, Mołotow, Mikołaj, Kalinin i Kaganowicz wydali i podpisali rozkaz wymordowania polskich oficerów, policjantów i funkcjonariuszy KOP, ludzie ci znaleźli się w sowieckiej niewoli – będącej skutkiem wiarołomnej napaści ZSRS na broniącą się przed Niemcami Polskę. 17 września faktycznie oznaczał dla ponad dwudziestu tysięcy reprezentantów polskiej inteligencji wyrok śmierci. Dla Polski zaś utratę znacznej części warstwy przywódczej – co miało odegrać niebagatelną rolę w latach powojennych w trakcie „utrwalania władzy ludowej” w naszym kraju.

Paradoksalne jest w tym wszystkim to, że część polskich inteligentów – oficerowie rezerwy (mimo niezwykle intensywnych niemieckich działań uderzających w elity, a prowadzonych w latach 1939–1945) znajdowała „ochronę” w niemieckich obozach jenieckich, a ginęła od strzału w tył głowy z rąk funkcjonariuszy państwa niebędącego w stanie wojny z Rzeczpospolitą.

Na dobrą sprawę do dziś nie wiemy, jakie były zasadnicze przyczyny wydania polecenia mordu na Polakach – wspomina się często o zemście za porażkę w roku 1920, uwarunkowaniach ideologicznych, rzadziej napomykając o bardzo wyraźnym rosyjskim (sowieckim) antypolonizmie i chęci zainstalowania w Polsce „nowej władzy”, co wymagało „oczyszczenia przedpola” z trudnego do opanowania patriotycznego elementu inteligenckiego. Na dziwną koincydencję faktów zwracał uwagę w „drugim obiegu” Dariusz Fikus, pisząc: „W kwietniu nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między rządem polskim a sowieckim. Pretekstem była sprawa katyńska [...] 30 czerwca następuje aresztowanie przez Niemców »Grota«-Roweckiego, Komendanta Głównego AK w Warszawie, a 5 lipca w katastrofie pod Gibraltarem ginie premier i Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski. Trudno o większe nagromadzenie fatalnych wydarzeń¹. Z perspektywy czasu widać rzeczywiście, że przypadku tu nie było, a wręcz przeciwnie – tak rozpoczęło się ujarzmianie Polski i narzucanie jej „nowego systemu”. Jednym z kroków w tym kierunku była likwidacja jej warstw przywódczych. Zarówno te właśnie kwestie, jak i późniejszy rozwój sytuacji politycznej na terenie Polski wpłynęły zasadniczo na powstanie atmosfery, w której „Katyń” musiał być i był zakłamywany.

Mit założycielski PRL-u, a później cała konstrukcja ideologiczna Polski Ludowej nie zniósłby ujawnienia prawdy o tym bezprzykładnym mordzie, który możemy bez obawy popełnienia błędu prawnego (i wbrew dzisiejszym twierdzeniom rosyjskiej prokuratury) określić mianem ludobójstwa. Fakt ujawnienia go delegalizowałby bowiem i czyniłby zupełnie niewiarygodną sowiecko-polską „przyjaźń”. Kazałby też pytać o motywy „wyzwolenia” Polski przez ZSRS, tak różne przecież od tych deklarowanych oficjalnie.

Kłamstwa niemieckie

Kłamstwo katyńskie ma długą historię – zaczęła się ona praktycznie już w chwili odkrycia grobów, czyli w kwietniu 1943 roku. Zaczęli je Niemcy, sugerując, że w grobach w Kozich

¹ D. Fikus, *Pseudonim „Łupaszka” – Z dziejów V Wileńskiej Brygady Śmierci Mobilizacyjnego Ośrodka Wileńskiego Okręgu AK*, Warszawa 1988, s. 43.

Górach leży więcej ciał, niż było w rzeczywistości. Wiedząc, ilu było faktycznie pomordowanych i ilu zaginionych, chcieli zamknąć problem i wykorzystać go propagandowo z obawy, że później ze względu na skomplikowaną sytuację militarną może nie starczyć na to czasu.

Zaznaczyć też od razu należy, że niemiecka propaganda nie odniosła w stosunku do polskiej opinii publicznej w kraju i działań Rządu RP na wychodźstwie takich skutków, jakich sami Niemcy oczekiwali. Ich zamiary odczytywano prawidłowo, charakteryzując je w sposób następujący w dokumencie stworzonym w kraju, a stanowiącym później podstawę do szczegółowych opracowań w Londynie:

„a) Wytworzenie w społeczeństwie polskim dreszczu grozy przed widmem bolszewizmu i narzucenie opinii polskiej świadomości, że hitleryzm broni Polaków przed zagładą, jaką niesie ościenna despotia komunistyczna narodom zachodnim.

b) Sparaliżowanie akcji komunistycznej na ziemiach polskich i odebranie jej debitu moralnego, a więc zabezpieczenie tyłów i etapów armii wschodniej przed dywersją bolszewicką, której rozmiary w r. 1942 stawały się niepokojące.

c) Próba moralnego oddziaływania na Rząd Polski w Anglii postawienia go w trudnej sytuacji międzynarodowo-politycznej i albo skłócenia go z Anglosasami, albo zaszachowanie pozycji Sowieców w bloku antyniemieckim.

d) Zdepopularyzowanie Rządu Polskiego w opinii polskiego społeczeństwa i stworzenie warunków do utrwalenia się poglądu, że czynniki emigracyjne nie mają moralnego prawa zarządzania opinią i działaniami w kraju, oraz że rolę tę mogłyby przejąć czynniki krajowe, współdziałające z okupantem.

e) Stworzenie po prostu dogodniejszych warunków politycznych dla werbunku sił roboczych z GG dla potrzeb wojny niemieckiej.

f) Uzasadnienie masakry antyżydowskiej w oczach społeczeństwa polskiego”.

Ich usiłowania można skwitować sformułowaniem z wyżej cytowanej publikacji: „Z próby politycznej początków 1943 r. Naród Polski wbrew intencjom Geobbelsa wychodzi z podsumowanym bilansem: Katyń i Oświęcim – jednacy wrogowie”².

Pierwsze kłamstwa Sowieców i aliantów

Niedługo po pierwszych komunikatach niemieckich do akcji wkroczyły media sowieckie, rozpoczynając to, co twórczo kontynuowali później polscy komuniści i usłużni „historycy”. Umownie można też przyjąć, że dzieje „kłamstwa katyńskiego” kończą się w zasadzie w latach 1988–1990. Dla osiągnięcia pełnego obrazu problemu dodać należy i to, że niestety nie mniejszy udział w jego tworzeniu mieli też alianci wpisujący się w sowiecką poetykę oskarżania Polski o wszelkie możliwe naruszenia sojuszniczego *savoir vivre*, włącznie ze ścisłą współpracą z Niemcami przeciwko ZSRS. Marian Hemar w swoim wierszu *Racja stanu*, odnosząc się do ostrożnych postaw i ocen kwestii katyńskiej, wykpiwał bezlitośnie poprawność polityczną. Czynił to w sposób następujący:

² Dokument ten, zatytułowany *Katyń i propaganda niemiecka*, opublikowałem jako aneks do tekstu *Prasa niemiecka o Katyniu – jak niemiecka propaganda przedstawiała w 1943 r. sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, który został zamieszczony w: „Katyń – problemy i zagadki. Zeszyty katyńskie”, nr 1, Wydawnictwo Pomost, Warszawa 1990, s. 108–114. Można dodać na marginesie: jedynym i wręcz nieprzewidzianym skutkiem działań niemieckiej propagandy w sprawie Katynia były sowieckie zyski i otworzenie przed Sowiecami szerokich możliwości działania, które to możliwości Stalin w odniesieniu do Polski skwapliwie wykorzystał.

Kiedy w Katyniu ziemia na światło wydała
 Mierzwę trupów – pobite, porzucone ciała...
 Jak skwapliwie pyskali nasi politycy,
 Realni demokraci, trzeźwi anglofile,
 Żeby nie mówić o byle mogile...
 Żeby nie psuć humoru angielskiej ulicy...
 Żeby nie robić gwałtu z jednego Katynia...
 Bo pan Goebbels o Katyń Sowiety obwinia –
 Więc jak nam demokratom, popierać Goebbelsa?
 Jak – za Goebbelsem – Rosję oskarżać przed światem?
 Jak nam Anglię przed takim stawiać dylematem?
 Szyki psuć Churchillowi? Drażnić Pana Wellesa?
 A jeszcze kto napisze: „Polacy faszyści!
 Basują Goebbelsowi z wspólnej nienawiści
 Do sowieckiego raję... ręka rękę myje”...
 Jak polski demokrata ten zarzut przeżyje?
 Więc trzeźwi, polityczni, realni i mili.
 Zrobili tak, że właśnie – wiemy, jak zrobili”.

Po kilkudziesięciu latach od omawianej sytuacji w wielu przypadkach część polskiej i zachodniej opinii publicznej (które są gotowe „sprzedać” prawdę za „święty spokój”) w obliczu polsko-rosyjskiej dyskusji o przeszłości nadal zachowuje się dokładnie tak, jak opisał to Marian Hemar.

Kłamstwa polskich komunistów

○ Katyniu polscy komuniści i ludzie z nimi współpracujący kłamali wszędzie, gdzie się tylko dało i wszędzie tam, gdzie było to w danym momencie potrzebne. Już 1 maja 1943 roku w odezwie KC PPR pisano: „W antyradzieckiej kampanii posłużył się rząd Sikorskiego prowokacją katyńską. [...] Rząd Sikorskiego dlatego podchwycił tak skwapliwie hitlerowską prowokację, gdyż szła mu na rękę jako środek pomocniczy w jego kampanii i realizacji terytorialnych pretensji na ziemiach wschodnich etnograficznie niepolskich [...] Sikorski stał się dobrowolnym i świadomym narzędziem w rękach Hitlera”⁴.

Podstawę do formułowania nieprawdziwych opinii o mordzie oprócz oficjalnej propagandy dały (*de facto* także wmontowane w nią) wyniki prac komisji Burdenki, która zakończyła swe prace w 1944 roku. Michał Rola-Żymierski, Zygmunt Berling, Karol Świerczew-

³ M. Hemar, *Satyry patetyczne*, Londyn 1947, s. 48–49.

⁴ *Polska Partia Robotnicza – Dokumenty programowe 1942–1948*, red. M. Malinowski, R. Halaba, R. Nazarewicz, T. Sierocki, Warszawa 1984, s. 132. W tym samym zbiorze zamieszczono następujący tekst (s. 134–135): „Rząd radziecki przerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem emigracyjnym 25 kwietnia w następujących okolicznościach. Bezpośrednio po opublikowaniu przez propagandę III Rzeszy wiadomości o rzekomym wymordowaniu przez radzieckie organa bezpieczeństwa tysięcy polskich oficerów prasa ugrupowań burżuazyjnych w kraju i na emigracji przyłączyła się do antyradzieckiej kampanii rozpętaną przez hitlerowców. Pod presją sił zachowawczych i reakcyjnych polski rząd emigracyjny – bez konsultacji z rządem radzieckim, a nawet brytyjskim – ogłosił 17 kwietnia komunikat, iż zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie [...]”.

ski, Wanda Wasilewska, Jerzy Borejsza, Aleksander Zawadzki w różnym czasie, ale jednym głosem określali dążenia do wyjaśnienia przyczyn i nazwania sprawców mordów działaniami sprzyjającymi bitym właśnie Niemcom, których całkowicie obciążano winą za to masowe morderstwo. Wpisywano je przy tym (propagandowo mądrze) w ogólny obraz niemieckich okrucieństw w okupowanej Polsce. Czerpano tu pełnymi garściami z sowieckiej propagandy z okresu, gdy Moskwa zerwała stosunki z Rządem RP na wychodźstwie w 1943 roku. I tak na przykład w *Słowniczku politycznym dla żołnierzy* wydanym w maju 1945 roku pod hasłem „Katyń” pisano co następuje: „[...] miejscowość pod Smoleńskiem, gdzie jesienią 1941 roku Niemcy rozstrzelali 11 000 oficerów polskich. Później przedstawili oni to morderstwo jako zbrodnię bolszewików. Cały świat odwrócił się z pogardą od hitlerowskiej prowokacji, rozumiejąc, że jej celem jest ukrycie własnego przestępstwa [...]”⁵.

Kłamiąc w sprawach zasadniczych, posuwano się do fałszerstw mających uprawdopodobnić i dokumentować głoszoną „prawdę”. Wszystkich mających odwagę mówienia prawdy atakowano i poddawano presji. Tak uczyniono między innymi z Ferdynandem Goetlem.

Przy kolportowaniu kłamstwa katyńskiego nie obywało się też bez wyraźnych nacisków z zewnątrz. W 1945 roku sowiecki ambasador przy „rządzie lubelskim” W. Lebediew po ojcowsku upomniał niezwiązanych z lewicą polityków, dając im szansę na zmianę swej postawy wobec problemu – był to sygnał, że „wielki brat” nie pozostawi sprawy bez kontroli. Jednym z elementów tego działania było opublikowanie po polsku treści opinii komisji Burdenki. Uczyniono to w 30 tysiącach egzemplarzy. Wszystkie te działania były głęboko przemyślane i oprócz bieżących i perspektywicznych działań propagandowych miały służyć wniesieniu sprawy pod jurysdykcję Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Przedkładając własne dowody, Sowietom usiłowano obciążyć winą ludobójstwa Niemców (od 1 do 3 lipca 1946 r. badano sprawę po zreferowaniu jej przez przedstawiciela ZSRS) – zarówno władze w Warszawie, jak i przebywający w Norymberdze delegaci strony polskiej (T. Cyprian, S. Kurowski, S. Piotrowski, J. Sawicki) przyglądali się działaniom sowieckim bez jakiegokolwiek reakcji. Było to znamienne. Mądra obrona spowodowała, że po zeznaniach pułkownika F. Ahrensa oskarżanego o udział i kierowanie zbrodnią Sowietom wycofali się z oskarżeń, widząc ostatecznie pełne fiasko swoich poczynań.

W pierwszych latach istnienia Polski Ludowej do akcji zakłamywania Katynia przyłączył się Władysław Gomułka, wyznaczając przy tym oficjalną wykładnię ideologiczną, gdy mówił o niemieckich prowokacjach, łączył podpalenie Reichstagu i sprawę katyńską w jeden ciąg propagandowych działań Goebbelsa. W tej konwencji utrzymane było także wystąpienie Jana Karola Wendego (w drugiej połowie lat 40. podsekretarz stanu w MKiS, wicemarszałek sejmu PRL, członek Stronnictwa Demokratycznego), który w partyjnym wydawnictwie SD atakował rząd polski za ewakuację armii z terenu ZSRS i zerwanie stosunków z potężnym sąsiadem, pisząc przy tym, że dramatyczna sytuacja stałaby się jeszcze gorsza, gdyby nie to, że ZSRS obdarzył zaufaniem „naród polski”⁶. Stefan Litauer (w czasie wojny korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej – czasami jako Stefan Lityński – w Londynie, po 1945 r. w kraju) i Tadeusz Polak, pisząc o Katyniu z zupełnie odmiennych ideologicznie pozycji, dochodzili do tych samych wniosków i sugerowali Rządowi RP podjęcie do tragedii z większym rozsądkiem i przyjęcie za prawdziwe twierdzenia władz radzieckich, które wie-

⁵ *Słowniczek polityczny dla żołnierzy*, Z[arząd] Pol[ityczno-] Wych[owawczy] WP, maj 1945 – hasło „Katyń”.

⁶ J.K. Wende, *Polska a Związek Radziecki*, Warszawa 1945, s. 14, 18.

lokrotnie szczerze ustami swych przedstawiciele informowały: „[...] że niestety [...] mimo starań nie zdołały ustalić, gdzie się ci oficerowie znajdują [...] Raczej prawdopodobne było, że nie zdążyło się ich ewakuować”⁷.

Reakcja na raport Kongresu

Początek lat pięćdziesiątych, wojna w Korei, niepokój o los amerykańskich jeńców spowodowały wzrost zainteresowania problematyką wymordowanych Polaków w USA. Powołana do życia (1951) Komisja Kongresu USA opublikowała liczący ponad dwa tysiące stron raport, który nie pozostawiał cienia wątpliwości co do sprawstwa mordu na polskich oficerach. Było jasne, że musiało to wywołać „pełne słusznego oburzenia” reakcje. Zarówno propaganda ZSRS, jak i polscy komuniści zaatakowali Amerykę za „kłamstwa i oszczerstwa”. W Polsce pierwsze skrzypce grały Wydział Propagandy KC i oczywiście „Trybuna Ludu”. Oprócz intensywnej propagandy antyamerykańskiej wewnątrz kraju wzmocniono istotnie inwigilację środowisk mogących głośno dopominać się o prawdę. Zapadały wyroki za mówienie o Katyniu⁸.

Mała stabilizacja kłamstwa

Rok 1956 nie przyniósł zasadniczych zmian w traktowaniu problemu poza rzekomymi sugestiami Chruszczowa wobec Gomułki (ujawnione później, w 1972 roku) co do odkrycia prawdy o zbrodni, których ten ostatni, ze zrozumiałych względów, nie przyjął. Do obawy przed kompromitacją doszedł tu jeszcze lęk przed wzbudzeniem fali antysowieckich nastrojów. Tak więc szansa (jeśli w ogóle była) na rozwiązanie problemu została zaprzepaszczona, kłamstwo zaś w różnych formach kontynuowane.

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz (dziennikarz, pisarz, publicysta, oficer prasowy Armii gen. Władysława Andersa w ZSRS, po wojnie osiadł w kraju) widział w sprawie intrygę Goebbelsa, na którą udało się nabrać tylko Polaków. Generalnie jednak tylko oni właśnie okazali się głupcami, a „[...] świat nie uwierzył Niemcom [...]”⁹. Cynizm tego wywodu jest porażający – Goebbels rzeczywiście chciał grać (i grał) sprawą katyńską, a Rząd RP na wychodźstwie – jeśli chciał zachować twarz i polityczną legitymację – nie miał innych możliwości działań niż takie właśnie, jakie podjął, a że był w tej walce i kompletnie osamotniony i zarazem skazany na porażkę, to już zupełnie inna sprawa.

Maria Turlejska¹⁰ (która później zmieniła poglądy) z kolei przyjmowała, że polska burżuazja, błędnie analizując sytuację i przyjmując niemieckie zmyślenia, uniemożliwiła kontynuowanie przyjaźni polsko-radzieckiej. W ogóle sprawa wystąpienia rządu polskiego do MCK w całym ciągu czasowym, który nas interesuje, przedstawiana jest jako prywatna inicjatywa

⁷ S. Litauer, *Zmierzch Londynu*, Warszawa 1945, s. 23. Ta sama oficyna (Czytelnik) wydała (co niewątpliwie nie jest przypadkowe) w roku 1952 „pomnikowo” kłamliwą publikację Bolesława Wójcickiego *Prawda o Katyniu*; T. Polak, *Zbrodnicza polityka rządu polskiego w Londynie (jej przyczyny i skutki)*, Kraków 1945, s. 53.

⁸ Kroniki rejestrują tu aresztowanie (1951 rok) Zofii Dwornik studium w Łódzkiej Szkole Filmowej za rozpowszechnianie fałszywych informacji, między innymi o zbrodni katyńskiej.

⁹ S. Strumph-Wojtkiewicz, *Gwiazda Władysława Sikorskiego*, Warszawa, s. 365.

¹⁰ M. Turlejska, *O wojnie i podziemiu – dyskusje i polemiki*, Warszawa 1959, s. 76. Ta sama Turlejska po pewnym czasie pod pseudonimem Łukasz Socha wyrażała diametralnie inne opinie o sprawie, widząc przygotowania polskich komunistów do przejścia władzy w Polsce, gdy sprawa Katynia była tylko pretekstem do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rządem RP i początkiem instalowania w Polsce nowego ustroju (zob. Ł. Socha, *Te pokolenia załobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Warszawa 1986, s. 16).

grupki oszalałych reakcyjnych polityków, nosząca też znamiona sabotażu wobec polityki generała Sikorskiego. Takie stawianie sprawy było oczywistą manipulacją, wszelkie bowiem decyzje Rady Ministrów RP nie mogły być podejmowane bez zgody Władysława Sikorskiego. Historyk dziejów PPR Władysław Góra informował w jednej ze swoich prac, że: „W Katyniu wymordowali hitlerowcy kilka tysięcy oficerów polskich znajdujących się uprzednio w radzieckich obozach jenieckich, których władze nie zdążyły ewakuować w związku z szybkim posuwaniem się wojsk niemieckich w głąb ZSRR latem 1941 r. Na początku 1943 roku hitlerowcy, którzy wymordowali już od tego czasu miliony obywateli polskich, »odkryli« nagle te obozy, oskarżając o wymordowanie oficerów polskich władze radzieckie. Do kampanii antyradzieckiej rozpętanej w związku z tym przez władze hitlerowskie włączył się rząd emigracyjny”¹¹.

Krajowa historiografia (mam na myśli tych historyków, którzy podjęli się reprezentowania oficjalnej wykładni Zbrodni Katyńskiej) w tym czasie zasadniczo przedstawiająca zbliżone do powyższych poglądy, starała się jednak unikać artykułowania opinii w tak drastyczny sposób, ograniczając się do atakowania Sikorskiego i jego rządu za umiędzynarodowienie kwestii Katynia i zerwanie stosunków z ZSRS. Lokowało to piszących o sprawie w szeregu fałszywej historii. Klasycznym przykładem na powyższe twierdzenie są następujące sformułowania: „Nie potrafili skarbca leninowskich idei pochwycić ci, w których rękach znalazły się losy Polski międzywojennej [...] doprowadziło to do trwałego rozłamu między obozem londyńskim a Związkiem Radzieckim na tle prowokacji katyńskiej”¹². W pracy W.T. Kowalskiego zaś zwracano uwagę na to, że w chwili odkrycia „[...] masowych grobów oficerów polskich w Katyniu zamordowanych rzekomo przez władze radzieckie [...]” rząd polski chciał użyć sprawy katyńskiej, wykorzystując niemieckie działania propagandowe do zmiany terytorialnego *status quo*¹³. Była to wyjątkowo podła sugestia, można bowiem z dużą dozą pewności powiedzieć, że kwestie mordu na polskich oficerach nie były rozpatrywane w szerszym kontekście prowadzenia jakiegś gry politycznej wobec straconych w 1939 roku na rzecz ZSRS ziem Rzeczypospolitej.

Kłamstwa lat siedemdziesiątych

Zdecydowaną i pozytywną aktywność w sprawach katyńskich przejawiały środowiska emigracyjne; oprócz nieprzerwanej fali publikacji¹⁴, czczono poległych bohaterów pomnikami. Ważne byłoby, w kontekście kłamstwa rozpowszechnianego w kraju i milczenia polskich czynników oficjalnych wobec „antykatyńskich” działań ZSRS, przypomnienie aktywnych poczynań dyplomacji (A. Gromyko) tego państwa wywierającego wpływ na lokalną społeczność, by nie dopuścić do budowy pomnika katyńskiego na londyńskim cmentarzu Gunnersbury. Działania te jednak nie przyniosły oczekiwanych efektów.

Sprawa ta musiała w sposób istotny interesować polską Służbę Bezpieczeństwa, bo po powrocie z Londynu w 1976 roku w trakcie oddawania paszportu oprócz tzw. rutynowych i pełnych troski pytań w stylu „czy nie było jakichś kłopotów” padło także pytanie o to, czy jest mi cokolwiek wiadomo o „jakimś pomniku na jakimś cmentarzu”, który to pomnik miał być związany z kwestiami stosunków polsko-radzieckich.

¹¹ W. Góra, *Rola PPR w historycznym przeobrażeniu stosunków polsko-radzieckich*, Warszawa 1962, s. 9.

¹² T. Cieślak, *Geneza sojuszu polsko-radzieckiego*, Warszawa 1965, s. 13.

¹³ W.T. Kowalski, *Sprawa polska w II wojnie światowej*, Warszawa 1963, s. 20–21.

¹⁴ Chciałbym tu wspomnieć nazwisko zmarłego niedawno Pana Zdzisława Jagodzińskiego, szefa biblioteki w londyńskim POSK, którego mrówcza praca i działalność przyniosła wiele dobrego, a nie została do tej pory w sposób należyty doceniona.

ЗДЕСЬ
ЗАХОРОНЕННЫ
ВОЕННОПЛЕННЫЕ
ПОЛЬСКИЕ ОФИЦЕРЫ,
ЗВЕРСКИ ЗАМУЧЕННЫЕ
НЕМЕЦКО-ФАШИСТ-
СКИМИ ОККУПАНТАМИ
ОСЕНЬЮ 1944 ГОДА.

S. P.

TU SA POGRZEBANI
NIEWOLNICZY OFICER-
ROWIE WOJSKA POLS-
KIEGO W STRASZYCH
MECZENIACH ZAMOR-
DOWANYCH PRZEZ
NIEMIECKO-FASZYST-
KICH OKUPANTON
JESIENIA 1944 ROKU.

W kraju zaś, wśród chętnych do zajmowania się sprawą historyków i publicystów (ci, którym uczciwość nie pozwalała na aktywne uczestnictwo w głoszeniu propagandowych kłamstw, zajmowali się innymi kwestiami lub badali okresy mniej kontrowersyjne), nadal powielano ustalone wcześniej schematy pisania; dodawano jedynie do poprzednio stawianych Sikorskiemu i „emigrantom” zarzutów nowe, łączyąc je z propagowaniem obrazu komunistów polskich, którzy jako jedyni mieli być zdolni do poprawy losu Polaków w ZSRS zagrożonego w efekcie „kryzysu katyńskiego”.

ZSRS zaś zachowywał się przewidywalnie, reagując ostro i nie tolerując wypowiedianych pod swoim adresem „nieodpowiedzialnych zarzutów”, jak pisał Stefan Turlej. Przyczyny tego stanu rzeczy Turlej widział w uwstecznianiu się „oboju burżuazji”, który nieodpowiedzialnie wywołał sprawę katyńską¹⁵. Podejmując niemiecką inicjatywę i oskarżając o wymordowanie oficerów „władze bezpieczeństwa ZSRR”, Sikorski przerwał współpracę ze Stalinem rozpoczętą w 1941 roku – takiego zdania byli W.T. Kowalski i Andrzej Skrzypek¹⁶.

Lata siedemdziesiąte to z jednej strony milczenie i aktywne przeciwdziałanie władz PRL, z drugiej nasilająca się działalność środowisk niezależnych w odniesieniu do kwestii katyńskich. Odbicie tych tendencji było bardzo wyraźne w dyspozycjach cenzury odnoszących się do sprawy. Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk rezydujący w Warszawie przy ulicy Mysiej nakazywał, by: nie dopuszczać do jakichkolwiek prób obarczania ZSRR odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów, w pracach naukowych czy pamiętnikach dopuszczać zaś do używania określeń „rozstrzelany przez hitlerowców w Katyniu”, „zmarł w Katyniu”, „zginął w Katyniu” tylko wtedy, gdy opatrzony jest powyższą informacją datą po lipcu 1941 roku. Nie wolno było używać w odniesieniu do polskich żołnierzy internowanych przez ZSRS we wrześniu 1939 roku pojęcia „jeńcy wojenni”. Ingerowano też w tak osobiste obszary jak treść nekrologów i klepsydry, które mogły być publikowane tylko po wcześniejszej zgodzie wspomnianego urzędu. Eliminowano nazwiska osób związanych z publikacjami i zdarzeniami sprzecznymi z oficjalną wersją „Katynia”. Chodziło tu o wspomnianego już wyżej Goetla, Bregmana, Czapskiego, Mackiewicza i innych.

Kłamstwa lat osiemdziesiątych

Prawdziwą ofensywę „innej” wizji Katynia zapoczątkował ostatecznie „festiwal Solidarności”. Liczne publikacje tzw. drugiego obiegu nie zmieniły nic w oficjalnym widzeniu problemu. Nie dość tego, w tym okresie (1980/1981–1988/1989) można zauważyć pewnego rodzaju kontrofensywę zwolenników tezy o niemieckiej winie za Katyń.

Longin Pastusiak pisał w swojej pracy *Roosevelt a sprawa polska* co następuje: „Napięcie w stosunkach między rządem emigracyjnym a rządem radzieckim wzrastało jednak szybko.

¹⁵ S. Turlej, *Koncepcje ustrojowe obozu londyńskiego*, Warszawa 1978, s. 215. Wywody Turleja można skomentować wypowiedzią Stanisława Cata Mackiewicza: „I oto półtora roku zachwyty rządu polskiego nad Rosją, Niemcy, którym nikt nie wierzy i których my sami na co dzień traktujemy jako oszustów, ogłaszają komunikat, że Rosjanie pomordowali polskich oficerów, i oto rząd polski w oczach zdumionego świata, przed którym starannie zatajano wszelkie antecedencje tej sprawy, daje wiarę oświadczeniu niemieckiemu [...] Należało oczywiście od początku, od 1941 r. nie tać sprawy zaginięcia 15 000 osób [...] i wzbudzić zainteresowanie dookoła tej sprawy [...] W odpowiedzi na nasz komunikat »zelżona niewinność« rząd sowiecki wykazał święte oburzenie cnotliwej Zuzanny i zerwał z nami stosunki dyplomatyczne [...]” – cyt. za: *Lata nadziei (17 września – 5 lipca 1946)* t. 4, Warszawa 1986, s. 142.

¹⁶ W.T. Kowalski, A. Skrzypek, *Stosunki polsko-radzieckie 1917–1945*, Warszawa 1980, s. 215–217.

12 kwietnia 1943 r. Goebbelsowska propaganda ogłosiła, że Niemcy natrafili w Katyniu na mogiły kilku tysięcy oficerów polskich rzekomo rozstrzelanych przez Rosjan [...] ale 17 kwietnia minister obrony narodowej w rządzie polskim, generał Marian Kukiel, opublikował komunikat, w którym sugerował, powtarzając za Goebbelsem, że uczynili to Rosjanie [...]”¹⁷.

Tak więc „Pod naciskiem żywiołowych reakcji antyradziecko nastawionej emigracji londyńskiej, polegając jedynie na informacjach hitlerowskich bez porozumienia z rządem radzieckim, równocześnie z rządem Trzeciej Rzeszy (!) wystąpił do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o przeprowadzenie dochodzenia” – pisała Walentyna Korpalska¹⁸. Zbigniew Kumoś zaś twierdził, że: „kosztem interesu narodowego” wykorzystano niemiecką prowokację do ataków na ZSRS, a „[...] rozpoczęta kampania przekroczyła normy przyzwoitości nie tylko dyplomatycznej [...]”¹⁹. Abstrahując od rzeczywistości, Jacek Ślusarczyk i Antoni Czubiński twierdzili, że skład społeczny Rządu RP w Londynie uniemożliwił z definicji współpracę z ZSSR²⁰.

Im bliżej końca lat osiemdziesiątych, tym wyraźniejsze były znaki nadchodzących zmian i coraz odważniejsi stawali się poszczególni badacze naszych dziejów najnowszych – niestety, nie odkrywali tu „ziemi nieznanej”. Zasadniczy i podstawowy zrąb wiedzy o Katyniu opartej na dostępnych w latach 1943–1988/1989 materiałach archiwalnych był opracowany na emigracji i później w drugim obiegu w kraju. Wielu badaczom pozostawało się tylko wstydić pisanych poprzednio tekstów lub udawać, że się ich nigdy nie pisało²¹.

Konfrontacja w kwestii katyńskiej toczyła się nie tylko na stronach książek; przenosiła się też na cmentarne aleje. Ustawiony w tzw. Dolince Katyńskiej na warszawskich Powązkach kamienny krzyż (31 lipca 1981 r.) został potajemnie w kilka godzin potem wywieziony przez „nieznanych sprawców” w „nieznane miejsce” i odnaleziony dopiero po kilku latach, już w czasach III RP.

Z końcem istnienia PRL-u padły też ofiary. Można stwierdzić, że było to (niestety) zwieńczenie walki komunistów z prawdą o Katyniu – w nocy z 20 na 21 stycznia 1989 roku „nieznani sprawcy” zamordowali księdza Stefana Niedzielaka, który stworzył istniejące do dziś miejsce pamięci o Pomordowanych na Wschodzie, zwane Ścianą Katyńską, w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Kwestie związane z polską krajową historiografią w sprawach katyńskich można opisać w sposób następujący: „Katyń” nigdy nie był (do lat 1988/1989) samoistnym przedmiotem badań krajowej historiografii. Wzmacniałoby to bowiem wymowę faktów z nim związanych i wskazywało precyzyjnie sprawców. Sprawę zawsze przedstawiano w ciągu zdarzeń:

- 1) wycofanie polskiej armii z ZSRS,
- 2) spór o granice i obywatelstwo między Rządem RP a Moskwą,

¹⁷ L. Pastusiak, *Roosevelt a sprawa polska*, Warszawa 1980, s. 98–99 i dalej.

¹⁸ W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981, s. 236.

¹⁹ Z. Kumoś, *O wolną i demokratyczną Polskę. Myśl polityczna i wojskowa lewicy polskiej w ZSRR 1940–1944*, Warszawa 1985, s. 49–50. Tak zupełnie na marginesie: ten historyk na stronie 90 swej pracy lokalizuje śmierć gen. Władysława Sikorskiego w Gibraltarze dnia 6 VI 1943 r.

²⁰ J. Ślusarczyk, *Rola sojuszu polsko-radzieckiego w formowaniu nowego kształtu państwa polskiego i jego orientacji międzynarodowej, kwiecień 1945*, Warszawa 1986, s. 3; zob. także inne publikacje tegoż autora. A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987, s. 295.

²¹ Pytanie o uczciwość naukową i ludzką wymienionych wyżej jest istotnym problemem, o którym trzeba rozmawiać (a nie rozmawia się). Tym bardziej że ci sami ludzie, jeżdżąc za granicę, deklarowali się jako patrioci walczący heroicznie z „władzą ludową”. Opowiadał mi o takich wizytach podczas mojego pobytu w Londynie w roku 1980 pan Andrzej Stypułkowski (szef wydawnictwa „Polonia Book Found”), wymieniając między innymi prof. W.T. Kowalskiego.

3) Katyń i zerwanie przez ZSRS stosunków z RP (przedstawiane jako zawinione tylko przez Polaków).

Ten układ logiczny powielany w zasadzie we wszystkich analizowanych pracach ułatwiał w sposób kapitalny ukrycie meritum sprawy, tworząc przy okazji pozory obiektywizmu piszących, ostatecznie zaś umożliwiał stawianie zarzutów antysowieckości, braku politycznego rozsądku, reakcyjności Sikorskiemu i jego gabinetowi. *Per saldo* służyło to ukrywaniu prawdziwych sprawców mordu, a także legitymizowaniu władzy sprawowanej przez komunistów w Polsce.

W tym miejscu w zasadzie można by było zakończyć opisywanie kwestii kłamstwa katyńskiego. Wydawałoby się, że przyznanie się do winy przez przywódców ZSRS – Michaiła Gorbaczowa i Rosji – Borysa Jelcyna skończy sprawę. Tak się niestety nie stało. Zarówno zupełnie niezrozumiałe działania władz polskich po roku 1989 (odwołanie prokuratora prowadzącego śledztwo katyńskie – Stefana Śnieżki), jak i postawa przewodniczącego Europarlamentu Hiszpana Josepa Borrella odmawiającego uczczenia minutą ciszy naszych pomordowanych podstępnie rodaków, bo jak powiedział, „każdego dnia przypada jakaś tragiczna rocznica, ponieważ Europa była podzielona przez konflikty, w których zginęły miliony obywateli”, czy ostateczna agresywna ofensywa rosyjska udowadniająca Polsce (według starego sowieckiego kanonu) wszystkie możliwe winy łącznie ze współpracą z Niemcami oraz negująca ludobójczy charakter zbrodni katyńskiej, wskazują na to, że nie jest to jeszcze koniec opisywanej powyżej historii.



Wydana ostatnio (w 2003 r.) w Moskwie książka powtarzająca kłamstwo katyńskie